GŁOS KOBIET

10 gr.

JEDYNE PISMO KOBIET PRACUJĄCYCH

Nr. 8. Warszawa, 23 Kwietnia 1939 r. Rok XXXI

Świat pod bronią

Niebezpieczeństwo wojny zawisło nad całą kulą ziemską, a organizatorami są dyktatorzy Hitler i Mussolini. Po Austrii, Czechosłowacji, Kłajpedzie, zagarniętych przez Hitlera, Mussolini chciał dotrzymać kroku swojemu przyjacielowi i „zabrał" Albanię.

Przybył więc jeszcze jeden punkt zapalny w Europie, Bałkany, punkt bardzo niebezpieczny, bo zagarnięcie Albanii zagraża Jugosławii, Grecji, Rumunii. Oświadczenia jednego czy drugiego dyktatora nie mają żadnego znaczenia, wiadomo wiarołomcy nie uszanują podpisu, chociażby pod przysięgą złożonego.

Hitler zaklinał się kilkakrotnie, że nie ma zamaru zagarniać Czechosłowacji, bo leży mu na sercu tylko los uciskanych Niemców. Takie same zapewnienia złożył Mussolini, że wycofa wojska włoskie z Hiszpanii, wiadomo, że nie tylko nie wrócił ani jeden zdrowy żołnierz włoski do ojczyzny, ale jeszcze nowe transporty przybyły do Hiszpanii, żeby rzekomo uczestniczyć w uroczystościach wkroczenia gen. Franco do Madrytu.

Flota wojenna niemiecka urządza manewry akurat na Morzu Śródziemnym, żeby manifestować przyjaźń włosko-niemiecką.

Wielkie demokracje, jak Anglia, Francja, Ameryka zrozumiały, — niestety z dużym opóźnieniem — że Niemcy dążą do opanowania Europy południowej i dyktowania warunków całemu światu. Anglia zdecydowała się na stanowcze pociągnięcia, przez zawarcie traktatu z Polską i udzielenie gwarancji dla Rumunii i Grecji.

Europa południowa i zachodnia zmieniają się w warowne obozy, zarządzenia wojskowe są podejmowane we wszystkich krajach. We Francji milion żołnierzy stoi pod bronią, w Anglii mobilizacja postępuje naprzód, Holandia, Belgia, Szwajcaria, kraje skandynawskie mobilizują obronę przed napastnikami. Rumunia, Grecja przygotowane do odparcia ewentualnego ataku.

Po jednej stronie Niemcy, Włochy, Hiszpania, Japonia, po drugiej Francja, Anglia, Polska i wszystkie państwa, którym Anglia gwarantuje pomoc na wypadek napadu ze strony państw „osi".

Wielka Brytania stawiając „na nogi" miliony ludzi we wszystkich państwach, organizując wszystkie siły przeciwko naporowi dyktatorów, powoduje się przede wszystkim własnym interesem. Niemcy i Włochy zagrażają dotychczasowemu stanowi posiadania i dalsze ustępstwa są nie do pomyślenia.

„Wojna wisi w powietrzu", powiadają pesymiści, bo żadna siła nie powstrzyma dyktatorów. Prowokują świat cały w przekonaniu, że lęk przed okropnościami wojny jest tak wielki, iż będą mogli w dalszym ciągu prowadzić zbrodnicze dzieło, ujarzmiania narodów.

Żaden człowiek odpowiedzialny za losy swojego państwa nie życzy sobie wojny, nie mniej dotychczasowa polityka ustępstw stosowana do Niemiec przybliżyła niebezpieczeństwo wojny. W tej chwili świat stoi pod bagnetami, niepewny dnia ani godziny, gdzie wybuchną pierwsze płomienie, gdzie rozpocznie się rozprawa z naporem faszystowskim niemiecko-włoskim.

W Polsce społeczeństwo zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, wszyscy czują odpowiedzialność, jaka spadła na pokolenie, które walczyło o Polskę Niepodległą i twardy obowiązek obrony niepodległości.

Podziw wzbudza powaga i spokój z jakim cały naród odnosi się do wydarzeń na arenie światowej, których jesteśmy uczestnikami. W całym państwie panuje wzorowy spokój, wszystkie sprawy mają swój bieg normalny. A gdy wybije godzina czynu, wszyscy będą gotowi, żeby spełnić swój obowiązek, młodzi i starsi, mężczyźni i kobiety, cały naród, wszyscy obywatele.

Niemcy stosują taktykę znaną: „Trzymaj złodzieja". Cała prasa niemiecka złorzeczy Anglii za organizowanie obrony przeciwko naporowi hitlerowskiemu, Polskę straszy się „konsekwencjami" za zawarcie układu z Anglią, szał opanował niemieckich mężów stanu, a wiadomo, że za brak umiaru Niemcy zapłaciły przegraną w wojnie światowej.

D. Kłuszyńska



EDWARD SZYMAŃSKI

PIERWSZY MAJ

Wichrze, wichrze majowy!
Sztandary na strzępy rwij!
Nawiej nam chmurą na głowy
i deszczem krwi.
Ubity młotami nóg,
rozdarty tupotem koni,
niech pod stopami nam bruk zadzwoni
bruk czerwony.
Nie kwiaty, nie kwiaty nam w pięści!
Stopy w żelazo obuć!
Żelaznym żniwem chrzęści
ziemia okopów i grobów.
Zgasło nam słońce nad światem,
krwią zachłysnęła się pieśń —
usta nasze zamknięte,
otwarta pierś.
Cisza. Cisza za nami.
W nas trzask iskier.
Ręką płonącą sięgamy
po dni bliskie!

Niech się święci 1 Maj!

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

Brońmy Niepodległości! Walczmy o Polskę Ludową!

TOWARZYSZE! OBYWATELE!

Pod tymi hasłami będziemy obchodzić nasze tegoroczne Święto Majowe. Z tymi hasłami wyjdziemy w dniu 1-ym Maja na ulice miast i osad fabrycznych, wsi i osiedli. Pod naszymi sztandarami, pod którymi całe pokolenia socjalistów polskich toczyły bohaterski bój z przemocą zaborców, zgromadzą się wraz z nami masy pracujące miast i wsi i stwierdzą swoją gotowość niesienia choćby największych ofiar w imię Wolności i Niepodległości.

W tym przełomowym momencie naszych dziejów, gdy „Trzecia" Rzesza Niemiecka, zniszczywszy niezależność narodów czeskiego i słowackiego, grozi najazdem i zaborem wszystkim narodom z Rzeszą sąsiadującym, klasa pracująca Polski musi zdobyć się i ZDOBĘDZIE SIĘ na największą jedność wewnętrzną i solidarność ideową, albowiem to stanowić będzie o istotnej sile oporu narodu polskiego przed nadchodzącą nawałnicą wojenną. A gdy dojdzie do ogniowej próby — jedynie masy potęgą swojego entuzjazmu i dzielności złamią każdą próbę zamachu na całość i niepodległość Polski. I dlatego 1-szy Maja musi być dniem nie tylko mobilizacji mas robotniczych, chłopskich i pracowniczych, ale jednocześnie manifestacją jedności i poczucia historycznej odpowiedzialności za obronę i przyszłość Rzeczypospolitej.

Niechaj więc na zew Polskiej Partii Socjalistycznej i bratnich organizacyj klasowych — zjednoczy się lud pracujący wokół WIELKIEJ SPRAWY OBRONY CAŁOŚCI, WOLNOŚCI WEWNĘTRZNEJ i NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI.

W poczuciu koniecznej solidarności i jedności ludu polskiego, złączymy się w dniu 1-szym Maja z narodami Europy i Świata, tak samo jak Polska, narażonymi na atak zjednoczonego totalizmu faszystowsko - hitlerowskiego. Wobec zaborczości Włoch i Niemiec — porozumiewają się i łączą w pierwszym rzędzie wielkie demokracje państw Zachodu. ONE MANIFESTUJĄ CORAZ SILNIEJ SWOJĄ SOLIDARNOŚĆ Z POLSKĄ, oraz gotowość służenia Jej pomocą, gdyby została napadnięta.

Manifestując tę solidarność we wspólnej potrzebie z ludami Europy z tym większą mocą podkreślamy naszą międzynarodową solidarność proletariacką, która na przekór napaściom i szyderstwom reakcji nacjonalistycznej stanowi dziś, jak stanowiła zawsze potężną podstawę współdziałania międzynarodowego państw i narodów, popierających Polskę. Wołamy więc z głębi naszych dusz i serc: NIECH ŻYJE SOLIDARNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA I WSPÓLNA WALKA, AŻ DO PEŁNEGO ZWYCIĘSTWA, Z GWAŁTEM I PRZEMOCĄ TOTALIZMU FASZYSTOWSKIEGO.

Ale żadna choćby największa pomoc zewnętrzna, NIE ZDOŁA ZASTĄPIĆ SIŁY WEWNĘTRZNEJ i POGOTOWIA ZBROJNEGO DANEGO NARODU. Biada narodom nieprzygotowanym i słabym, biada wierzącym w układy i zobowiązania faszyzmu! Biada tym, co wierzą, iż faszyzm niesie narodom wolność a ludowi pracę i dobrobyt. Miesiąc marzec nadal kłam i zdemaskował obłudę haseł „wyzwoleńczych", głoszonych przez faszyzm i hitleryzm. Wszak w naszych oczach rozegrała się tragedia nie tylko narodu czeskiego, ale przede wszystkim narodu słowackiego, który zaufał obietnicom „niepodległościowym" „Trzeciej" Rzeszy.

Oto jeszcze raz zatriumfowało nad prawem i moralnością „prusactwo". Jeszcze raz podeptano zdradziecko zobowiązania i traktaty w imię zaboru cudzych ziem i w imię urojonego przywileju panowania „wybranych" narodów niemieckiego i włoskiego na Europą i Światem.

I dlatego Polska, zapewniona o poparciu wielkich mocarstw Zachodu, musi odwołać się przede wszystkim DO WŁASNYCH SIŁ, KTÓRE TKWIĄ W MASACH LUDOWYCH.

LUD PRACUJĄCY ŻYWI, UTRZYMUJE, BRONI I BRONIĆ BĘDZIE W KAŻDEJ POTRZEBIE DO OSTATNIEGO TCHU WOLNOŚCI, NARODU I PAŃSTWA. Lud polski złożył dość dowodów swego bohaterstwa w walce o Niepodległość, którą tak krwawo wydarł z przemocy zaborców. Lud polski ma zatym wszelkie prawo być w Polsce gospodarzem.

W dniu 1-szym Maja, wierni zasadom głoszonym przez PPS od chwili jej powstania aż po dzień dzisiejszy, ZASADOM NIEPODLEGŁEJ POLSKI — POLSKI DEMOKRATYCZNEJ I SPOŁECZNIE WYZWOLONEJ — POLSKI WOLNEJ I WOLNOŚĆ PORĘCZAJĄCEJ — POLSKI Z POWSZECHNYM, RÓWNYM, TAJNYM I BEZPOŚREDNIM PRAWEM GŁOSOWANIA — oświadczamy, że DROGĘ DO ISTOTNEJ POTĘGI RZECZYPOSPOLITEJ MUSZĄ WYZNACZYĆ SZEROKIE SWOBODY DEMOKRATYCZNE, ZMIANA PRAWA WYBORCZEGO DO PARLAMENTU

Na te szlaki wewnętrznej przebudowy w imię haseł sprawiedliwości politycznej i społecznej, które niesie nasza idea socjalistyczna, pragniemy poprowadzić nasz Naród i Państwo. I dlatego wierni naszej służbie Polsce przyszłości — w dniu 1-ym Maja wzniesiemy nasz bojowy okrzyk: NIECH ŻYJE NIEPODLEGŁOŚĆ! NIECH ŻYJE SOCJALIZM! NIECH ŻYJE 1-szy MAJA -

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

NIE SZUKAM DZIURY W CAŁYM

Chleba naszego powszedniego...

Wszystko na całym świecie kręci się od czasów wypędzenia Adama i Ewy z raju dokoła właśnie „chleba powszedniego". W jednym miejscu ludzie zabiegają o to, by go chociaż raz na dzień zapewnić rodzinie, w innym starają się, by na dodatek do niego znalazło się masło (świeżutkie), szyneczka (nietłusta), a nawet kieliszeczek wódki (wyborowej), ale to już tylko detale. Rzeczą natomiast nie wymagającą udowodnienia jest, że „chleb powszedni" stanowi źródło postępu, dźwignię cywilizacji, ośrodek wysiłku całuśkiej ludzkości.

Gdyby nie istniało dążenie do zdobycia chleba, nie byłoby na świecie handlu, przemysłu, — ba nawet nauki, bo po co uczyliby się ludzi, gdyby nie musieli zarabiać na życie, ulepszać sposobów obrabiania ziemi itd. itd.

Jednym słowem „chleb powszedni" w życiu ziemi (może na innych planetach jest inaczej) odgrywa rolę najważniejszą.

A teraz proszę spojrzeć jaki lekceważący stosunek ma do niego większość ludzi.

Oto gromadka mularzy, pracujących przy budowie wielkiej kamienicy. Pracują ciężko, dźwigają cegły, paprzą się w cemencie od ranka do wieczora, ubieleni wapnem, uróżowani miałem ceglanym. Gdy nadchodzi przerwa, przeznaczona na posiłek, łamią w pośpiechu ubabranymi rękami pajdę chleba i spożywają, siedząc gdzieś na chodniku ulicznym, czy kupce kamieni...

Oto panienki w pracowni krawieckiej odrywają się na chwilę od terkoczącej maszyny, by w pośpiechu, jak gdyby chyłkiem połknąć przyniesiony w papierze z domu kawałek chleba...

Oto konduktor tramwajowy w malusieńkiej przerwie między kursami żuje nerwowo, pośpiesznie jakieś wyciągnięte z kieszeni zapasy...

Oto mała maszynistka jedną ręką wystukuje śpiesznie wyrazy jakiegoś listu, w drugiej zaś trzyma chleb, który bezwiednie, jak gdyby bez smaku odgryza po kawałku.

Wszyscy oni pracują, zdobywają się na największy wysiłek, by zarobić na chleb, by zdobyć środki do życia. A jednocześnie, gdy nadchodzi chwila „spożywania owoców pracy" — jest ona jak gdyby niepotrzebnym „kradzeniem" drogocenego czasu, czymś, co przeszkadza w pracy, co trzeba jak najśpieszniej, gorączkowo odwalić — by wrócić do przerwanej pracy... „na kawałek chleba".

Moi państwo — coś tu nie jest w porządku. Jeśli zgodziliśmy się, że „motorem dziejów" jest dążenie do zdobycia środków spożycia, to niechże przedmiot tych starań ma należny szacunek! I uwaga! I niechże wiadomo będzie, że urabiamy sobie ręce do łokci, czy mózgi aż po uszy, aby z pełną satysfakcją móc potem spożywać.

W każdym miejscu, gdzie pracują ludzie powinno być miejsce przeznaczone do spożywania posiłków: sale jadalne, umywalnie do mycia rąk — i czas dostateczny na posilenie się spokojne.

Nie żyjemy co prawda, żeby jeść, ale nie jedzmy też tak, jak gdyby to było niepotrzebnym, wstydliwym dodatkiem do życia.

NAT.

Aktualna konieczność

Temat, o którym mamy dziś pisać nie mieści się w zakresie zagadnień, jakie w normalnej dobie pochłaniają uwagę świata robotniczego. Ale przeżywamy dziś dobę zgoła nienormalną i przymuszającą do wekslowania uwagi naszych czytelniczek na zgoła niecodzienne tory. **Za sprawą bowiem międzynarodowego faszyzmu świat został już podpalony; pokojowa równowaga stosunków naruszona i każdy kraj, o duszy zbiorowej prawdziwie niepodległej, musi się przygotowywać bardzo energicznie do obrony** — na wypadek, gdy napastnik przekroczy jego granice. Dla Polski to samo zagadnienie stało się już dziś najbardziej aktualnym. A wewnątrz Polski — przede wszystkim dla polskiego chłopa i dla polskiego proletariatu, który zawsze przodował w walkach o niepodległość narodu i państwa.

***

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że metody prowadzenia wojen ulegają zmianom i że wojny współczesne w swych przejawach odbiegać mogą znacznie od wojen poprzednich. Dla pokoleń zresztą, które uczestniczyły w wojnie lat 1914 — 1918 różnice te są jasne i dadzą się streścić w krótkich słowach: **front rozszerzył się, rozprzestrzenił tak, że w wojnie współczesnej skutki jej ogarniają bynajmniej nie tylko żołnierzy w okopach, ale cywilną ludność, zwłaszcza jej część skupioną w wielkich miastach.** Stąd wynika jasno, że cała ludność staje się bezpośrednio zainteresowana w dokładnym rozpoznaniu się w ewentualnym niebezpieczeństwie, w nauczeniu się jak należy przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu lub jak się bronić.

Nastawienie dziś wszystkich wysiłków kraju na dozbrojenie przeciwlotnicze ma bardzo głębokie uzasadnienie, gdyż najnowsza broń — lotnicza — może być użyta w szerokim zakresie w każdej najbliższej wojnie. Otóż w stosunku do napadu lotniczego (nieprzyjaciela) ludność cywilna napadniętego kraju (miasta) ma podwójne zadanie do spełnienia. Pierwsze — należy do rzędu czynnych środków walki z napadem, bo utrudnia nieprzyjacielowi wypełnienie jego zadania: ostrzelania, zbombardowania miasta, zniszczenia jego ważnych punktów strategicznych lub obronnych i t. p. Mianowicie — chodzi o zamaskowanie miasta, o tak dokładne wygaszenie lub ukrycie wszystkich świateł, żeby nieprzyjaciel nie mógł miasta znaleźć lub w tym mieście się z góry rozeznać. Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej, które się już odbyły w Warszawie i w większych miastach Polski, do tego celu właśnie służą, żeby nauczyć mieszkańców miast maskować, ukrywać przed okiem napastnika swe osiedla. Naturalnie, księżycowa noc, rozkład błyszczących szyn kolejowych, linie rzek — wszystko to może pomóc nieprzyjacielowi odszukać najdokładniej zamaskowane miasto i w nim się rozeznać dla swych celów. Ale nie mniej jednak **umiejętność doskonałego ukrycia wszystkich świateł i całego ruchu w czasie alarmów i napadów lotniczych posiada pierwszorzędne znaczenie.** Pozostałe środki i sposoby obrony przeciwlotniczej należą już do biernych, to znaczy nie mają wpływu w walce z nieprzyjacielem, tylko pośredni, bo chronią życie, spokój, nerwy ludności. Są to sposoby zabezpieczenia się ludności od skutków napadu lotniczego. Do nich w pierwszym rzędzie należy znów to samo maskowanie świateł, w tym wypadku pojęte już jako środek samoobrony ludności.

Dalej rozróżniać należy zabezpieczenia indywidualne i zbiorowe. Indywidualne są mało dostępne w środowisku robotniczym z powodu znacznej kosztowności masek przeciwgazowych, przeznaczonych do chronienia dróg oddechowych i oczu przed działaniem różnych gazów, łzawiących, parzących, drażniących czy duszących. Zresztą maski nie mogą być użyte ani przez starych, chorych ludzi, ani też przez dzieci.

Jako powszechnie dostępne sposoby zabezpieczania ludności przed skutkami napadu lotniczego należy wymienić **urządzanie uszczelnionych pomieszczeń**, w których można spędzić parę godzin takiego napadu.

Naturalnie, najradykalniejszym sposobem zabezpieczenia dzieci i chorych jest ewakuacja z miast, wyjazd na tereny wiejskie; ten środek będzie zapewne stosowany przez państwo i władze w razie konieczności.

Pomieszczenia uszczelnione, to znaczy zabezpieczone przed dostaniem się gazów, można urządzić w każdym obszerniejszym mieszkaniu (i nie przeludnionym); byłyby to więc znów dwa warunki, nie stosujące się do środowiska robotniczego, które w przeważającej większości mieszka w lokalach jednoizbowych i nadto przeludnionych. Ale takie lokale znajdują się zazwyczaj w obrębie większych domów i wtedy właściciel domu musi się zatroszczyć o przygotowanie schronu dla swych lokatorów w mieszkaniu, jakie do tego celu zwolni lub odnajmie w pobliżu. **Uszczelnianie lokali polega na bardzo dokładnym zaopatrzeniu okien i drzwi, tak, żeby wypełnić wszystkie szpary, osiągnąć zupełnie szczelne domykanie się ram okiennych i drzwi.** Stosuje się w tym celu kit, gips, wojłok, filc. W czasie alarmu nie wolno w mieszkaniu palić ani w piecach ani gazu. W czasie alarmu nie należy bez potrzeby opuszczać domu, — gdyż wskutek konieczności zupełnego zahamowania ruchu ulicznego każdy przechodzień będzie zatrzymany w najbliższej bramie i będzie musiał tam siedzieć do końca alarmu.

Bardzo ważne również jest zabezpieczenie się przed niebezpieczeństwem pożaru. Niebezpieczeństwo to grozi nam nietylko ze strony bomb zapalających ale pożar może powstawać, zwłaszcza w zamieszaniu z różnych i licznych przyczyn. Dlatego też **strychy**, które zwykle stają się źródłem pożaru, trzeba nauczyć się **przystosowywać do celów obrony.** Muszą tedy być przede wszystkim wolne od starych rupieci, gratów, wszelkich materiałów łatwopalnych, musi się zostawić wolny dostęp do strychu (nie przegradzać go sznurami od bielizny!); następnie, z chwilą ogłoszenia pogotowia (nie alarmu, który może być ogłoszony dopiero wtedy gdy już trwa pogotowie) należy zaopatrzyć strych w naczynie z wodą i w worek z piaskiem.

Trzeba zgóry przygotować się do myśli, że w wypadku wojny niemal cała praca obrony przeciwlotniczej będzie spoczywała na barkach kobiet, gdyż mężczyźni — prócz starców i chorych — będą poza domem. Jako zasadę skutecznej pracy w obronie przeciwlotniczej należy przyjąć, że komendant domu (czy bloku) **musi być osobą pozostającą przez cały dzień na terenie którego obrony się podjął.**

Nie jesteśmy panikierami ani tchórzami, natomiast mamy cechę lekkomyślności, dość rozpowszechnioną. Otóż powaga całej sytuacji światowej, w tym i Polski, **wielka celowość dobrej organizacji obrony przeciwlotniczej** ludności zmusza do zwalczenia w sobie tej dominującej cechy. Nie powinniśmy lekceważyć konieczności przygotowania się do obrony przeciwlotniczej w miastach.

H. K.

Czytaj prasę socjalistyczną

Kobiety w przemyśle włókienniczym

Jest powszechnie wiadomo, że przemysł włókienniczy opiera się na pracy kobiet w całym świecie i w Polsce. Gdy idzie o Polskę, to za czasów niewoli również jak dziś kobiety pracowały w fabrykach włókienniczych w liczbie przewyższającej liczbę mężczyzn (51 — 52% kobiet w ogólnej liczbie robotników). Jeżeli zaś wyodrębnimy z przemysłu włókienniczego przemysł bawełniany i przędzalnie w szczególności, to tu odsetek kobiet był zawsze i dziś jest jeszcze wyższy, waha się w granicach od 60 do 80%, zależnie od ośrodka i wielkości fabryk. Tak więc śmiało można powiedzieć, że kobiety dominują w przemyśle włókienniczym. Zjawisko to ma strony ujemne i dodatnie.

Do ujemnych należy wpływ rozrostu pracy kobiet na poziom ogólny zarobków robotniczych w tym przemyśle. Wiadomo, że zarobki włókniarzy są bardzo niskie. Jakkolwiek przemysł włókienniczy (pracodawcy, ich związki) chlubi się nazewnątrz zasadą „równa płaca za równą pracę", ale jest to tylko taki szyld dla dekoracji istotnego upośledzenia kobiet, które dziś wypełniają w fabrykach bardzo dużo czynności przewidzianych w taryfie dla mężczyzn, natomiast płatne są za to podług stawek ustalonych w tej taryfie dla kobiet. Naturalnie, związek zawodowy prowadzi stałą walkę przeciw obniżaniu zarobków, ale nadużycia są jaskrawe i stałe. Jest rzeczą oczywistą, że wprowadzenie podanej wyżej zasady w życie skasowałoby to ujemne zjawisko obniżania poziomu zarobków robotniczych przez rozrastającą się pracę kobiet. Pierwszym etapem w walce o to jest najpowszechniejsze wstępowanie kobiet-włókniarek do szeregów klasowego związku zawodowego włókniarzy.

Z drugiej strony, przemożny rozrost pracy kobiet w tym przemyśle spowodowany jest i tym, że kobieta potrafiła tu nabyć w praktyce te same kwalifikacje, jakie posiada mężczyzna. Tkaczki i prządki pracują jak tkacze i przędzarze, często przy takich samych warsztatach i na tych samych materiałach.

I znów w stosunkach rodzinnych i obyczajowych ta gospodarcza, zawodowa aktywność kobiet znalazła nie mniej jaskrawy wyraz. W przemyśle np. górniczym, hutniczym, gdzie pracują przeważnie tylko mężowie, żony piastują dotąd jedynie ognisko domowe i **w tamtym środowisku nie widać wcale tych wszystkich, bardzo ważkich zmian w roli i stanowisku kobiet w rodzinach, jakie dostrzegamy w rodzinach włókniarzy.** W Łodzi np. i okolicach, w latach głębokiego kryzysu, fabryki powszechnie redukowały „droższych" mężczyzn. Miejsca mężczyzn zastępowały kobiety; względnie, gdy przed kryzysem pracowali oboje, utrzymywała się przy pracy łacniej kobieta. **I to ona stawała się i dziś jest w wielu wypadkach istotną, stałą żywicielką całej rodziny.** A już powszechnym, nagminnym zjawiskiem jest, że kobieta pracuje narówni z mężczyzną poza domem dla utrzymania rodziny, często bardzo szeroko pojętej, bo włączając krewnych - bezrobotnych.

Otóż w tych warunkach rola kobiety zmienia się bardzo wybitnie. Uaktywnienie jej gospodarcze, zupełnie zresztą zgodnie z podstawowymi założeniami marksizmu, **wpływa silnie na inne kształtowanie psychiki kobiecej,** na wzrastające poczucie własnej siły, zaradczości, **nieraz samowystarczalności w sprawie utrzymywania własnych dzieci.** Można by przytoczyć (brak miejsca staje dziś temu na przeszkodzie) własne wypowiedzi robotnic z ankiety, przeprowadzonej w fabrykach włókienniczych przed trzema laty. Wynika z nich, że kobiety najzupełniej uświadamiają sobie tę zmianę w ich roli w rodzinie i w społeczeństwie. Jest to napewno ważny krok w dziele wyzwalania się kobiet z więzów starodawnych, średniowiecznych stosunków, jakkolwiek to wyzwalanie się idzie dziś w smutnej parze z wielkim upośledzeniem kobiety w płacy, z potwornym wyzyskiem jej sił fizycznych w fabryce, z wielkim opuszczeniem i wyniszczeniem jej dzieci, z zastraszającą śmiertelnością niemowląt, wielką ilością poronień i t. p.

Ale to tak jest w tym ustroju, że **kobieta okupuje nawet przemiany zasadniczo dobre wielką ilością bardzo ciężkich ofiar.**

Halina Krahelska.

Siła ludzi pracujących to związek

Najżywotniejsze interesy mas pracujących muszą mieć ochronę zorganizowaną, którą dają jedynie i wyłącznie klasowe Związki Zawodowe. Stają na straży zawartych umów, dążą do poprawy warunków pracy, podtrzymują solidarne wystąpienia przy każdej akcji, wymuszają uznanie dla klasy pracującej tak u kapitalistów, jak u władz.

Te wszystkie czynniki działające w interesie robotników i robotnic w przemyśle włókienniczym— dały w rezultacie silne zjednoczenie pod sztandarami **Klasowego Związku.** Najlepszym dowodem jest stan członków około 70 tysięcy, kiedy w 1933 roku tylko 27 tysięcy należało do związku.

Wszystkie związki sanacyjne — które organizowano z tak wielkim wysiłkiem i nakładem pieniędzy zbankrutowały, nie mogły spełnić roli obrońców robotników, kiedy celem ich była służba dla fabrykantów.

Wszystkie działy przemysłu włókienniczego obejmuje klasowy związek, otwierając nowe oddziały we wszystkich ośrodkach przemysłu.

Większość pracujących w przemyśle włókienniczym stanowią kobiety, nietylko w Polsce ale na całym świecie. Organizowanie kobiet nie należy do zadań łatwych, składa się na to wiele przyczyn— przede wszystkim brak oświaty— przeciążenie pracą — oprócz fabrycznej, cały ciężar obowiązków domowych spoczywa na kobiecie, mniejsze zainteresowanie sprawami publicznymi. Poważną rolę odgrywa wpływ kleru, do niedawna wszechwładnego pana dusz kobiecych. Mimo tych wszystkich trudności, związek trafił do kobiet, przekonały się, że w obronie ich zdrowia, płacy, warunków pracy, często ich honoru staje tylko związek, bo na dobrą wolę fabrykanta, czy dyrektora liczyć nie można. Z całą bezwzględnością łamią obowiązujące ustawy, podpisane umowy, oszukują, zmnieniając warunki pracy np. na kilku krosnach, a zły materiał waży także na szali zarobków.

W przemyśle włókienniczym stawki są niskie, o „wielkich" zarobkach nie ma mowy. 20 zł. tygodniowa wypłata np. w żyrardowskich zakładach uważana jest za dobry zarobek a przecież z takiego dochodu żyć nie można. — Dziesiątki tysięcy kobiet utrzymuje rodziny, bo mężowie są bezrobotni albo zarabiają minimalne stawki np. na robotach publicznych. Stopa życiowa stoi na najniższym poziomie i dopiero klasowy związek otwiera oczy wyzyskiwanym kobietom i prowadzi w szeregi walczących. To są właśnie ogromne zasługi związku włókienniczego, że kobiety znalazły pomoc i opiekę, w każdej sytuacji życiowej np. przez wypłacanie zapomóg. W 1937 roku załatwiano przez związek 4.406 spraw i zatargów, w tej liczbie 653 ze strajkiem. Na tle płac wynikają stale nieporozumienia i w 2.194 wypadkach interweniował związek stając w obronie poszkodowanych.

O ile kobiety garną się do organizacji, rozumiejąc, że w walce z kapitalizmem i faszyzmem tylko silne związki stanowią wał ochronny, młodzież nie docenia znaczenia związku i masowo do organizacji nie należy, a przecież cała walka toczy się o lepsze jutro klasy pracującej, a więc o ich najżywotniejsze interesy. Ale i w tej dziedzinie wpływ uświadomionych kobiet będzie miał wielkie znaczenie.

K.



W fabrycznej sali jadalnej.

Wielka rodzina włókniarzy

Międzynarodowe Zjednoczenie Robotników Włókienniczych skupia 14 organizacji zawodowych krajowych, z ogólną liczbą 764 tysięcy 455 członków. Związki amerykańskie liczą około 2 milionów członków, z którymi Międzynarodówka Włók. utrzymuje ścisłe porozumienie. Także związki włókniarzy indyjskich i japońskich pertraktują o swoje przystąpienie. W r e z u l t a c i e Międzynarodówka wzmocni się i powiększy bardzo znacznie swoje szeregi.

Na podstawie uchwały zapadłej na kongresie Międzynarodowym poszczególne związki krajowe rozpoczęły akcję o **równą płacę za równą pracę,** bez względu czy te prace wykonuje mężczyzna, czy kobieta. W Polsce zarząd główny był jednym z pierwszych, który zasadę równej płacy dla wszystkich robotników, **bez względu na płeć podjął jako zadanie do natychmiastowego wypełnienia.**

Kurs Tow. Klubów Kobiet Pracujących

Tegoroczny tygodniowy kurs Tow. Klubów Kobiet Pracujących po walnym zgromadzeniu dla członkiń z Warszawy i z prowincji miał na celu pokazanie, jak korzystać z książki i pogłębić jej czytanie. Wybrane zostało do opracowania arcydzieło Stefana Żeromskiego „Ludzie Bezdomni" — powieść, napisana w 1900 r. Chodziło o wydobycie w dyskusji spraw, odnoszących się do potrzeb i dążeń rodziny robotniczej. Uczestniczki kursu przygotowały się do dyskusji w ten sposób, że przeczytały „Ludzi bezdomnych" — niektóre po raz pierwszy, inne po raz drugi w życiu i zaznaczyły sobie, gdzie autor mówi o tych sprawach które miały być omawiane. Zostały one ujęte w pytaniach.

Prelegenci mówili, jak jest dziś, lecz zaczynali od tego, jak było w oczach Judyma, a kończyli wskazaniem żądań proletariatu i nadzieją, jak będzie w ustroju socjalistycznym. Wykłady były następujące:

Wstęp. Omówienie „Ludzi bezdomnych" — tow. Wojeńska.

1. Warunki pracy proletariatu — tow. Krahelska.
2. Kwestia mieszkaniowa— tow. Zemis
3. Wychowanie dzieci proletariackich — tow. Pożaryska.
4. Lecznictwo społeczne — tow. prof. Szymanowski.
5. Rola kobiety w rodzinie—tow. Weychert - Szymanowska.

Dyskusja była bardzo żywa. Słuchaczki dużo opowiadały z własnych przeżyć, szczególnie gdy się omawiało ciężkie warunki pracy proletariatu.

Gdy się porównało np. opiekę lekarską, wychowanie dzieci proletariatu pod zaborami, zwłaszcza pod rosyjskim, a dziś w Wolnej Polsce, to prelegenci stwierdzili, że to, co się dawniej robiło wysiłkiem filantropijnym jednostek ideowych, dziś weszło na tory społeczne. Mamy szkołę powszechną, przedszkole, żłobki, mamy ubezpieczalnię i ośrodki zdrowia. Plany w tych wszystkich sprawach w początkach Polski Niepodległej były szerokie, piękne, daleko idące. Dziś zwęziły się, skuliły — załamały się wtedy, gdy robotnicy i chłopi odsunięci zostali od wpływu na to, co się w kraju dzieje. To, do czego dążymy, dalekie jest od tego, co mamy dzisiaj. To, co potrzebne jest dla rodziny proletariatu, zdobędzie ona przy rządzie robotniczo-chłopskim. Wtedy i mieszkania proletariackie zmienią się w czyste, małe, ale nowocześnie urządzone, jakie dziś służą niewielu wybranym w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu i Rakowcu, w domach Tow. Osiedli Robotniczych na Kole i w niewielu punktach na prowincji. Ostatni wieczór poświęcony został roli kobiety w rodzinie. Porównałyśmy dwie kobiety, opisane przez Żeromskiego, obie kobiety pracujące. Żona robotnika ideowca Wiktora Judyma, sama robotnica z fabryki cygar, zapracowana, zaharowana, ciemna nie uświadomiona, nie korzysta z tego, że mąż jej czyta, pracuje w partii nielegalnej, jaką była wtedy P. P. S., bo nie ma czasu rozmawiać z nim. Mąż nie przychodzi nietylko na obiad, ale często nawet na noc, a ona daleka jest od tego wszystkiego, co on robi. Dzieci chowają się na pdwórzu i Judymowa nawet nie myśli, że mogłoby być inaczej. Dopiero gdy emigruje do Szwajcarii, gdzie mąż jej ucieka, uwolniony za kaucją z więzienia, gdy tam widzi dzieci, bawiące się w przedszkolu, płacze nad losem swoich, które chowały się w rynsztoku. Inną, zupełnie inną jest druga bohaterka powieści Żeromskiego, Joasia, nauczycielka, także przepracowana, utrzymująca się z marnych lekcji prywatnych, pomagająca braciom, z których jeden jest w więzieniu, a potem umiera na Syberii. Ciężka jest jej praca, ale zmusza ją do samodzielności do myślenia i uczenia się. Joasia spotyka się z ludźmi wykształconymi, którzy dyskutują o różnych sprawach, między innymi o równouprawnieniu kobiet, o prawach, które się kobiecie należą, o jej obowiązkach społecznych I w tej ciężkiej walce Joasia z przeciętnie naiwnej panienki staje się człowiekiem i wysoko ceni to swoje człowieczeństwo.

Na koniec w tym sprawozdaniu zostawiłam sprawę poglądu Żeromskiego na zadanie proletariusza, który, jak Dr. Judym wybił się swą nauką i stał się inteligentem. Dr. Judym uważa, że powinien nawet miłość swą dla Joasi poświęcić, aby cały oddać się sprawie dźwignięcia proletariatu z niedoli nędzy, ciemnoty, chorób i nieszczęść, które go gniotą. Dr. Judym robił błąd zasadniczy: za wiele liczył na swe siły, nie szukał organizacji. Walczył, szamotał się, przekreślał swe szczęście, ale przegrywał, bo siła leży w masie, solidarnie rozumnie, planowo dążącej do celu. Ale i ta zwarta planowa walka i praca łatwiejsza jest dziś, niż była w niewoli, choć wymaga wiele sił, zapału i poświęcenia. Żeromski daje nam obraz ideowca, wszystko poświęcającego dla sprawy, którą ukochał i to jest wieczną wartością jego dzieła.

Wl. Weychert-Szymanowska.

Humor

POMYSŁOWY FRANIO

Mały Franio pojechał na wieś do babci.

— Babciu — spytał któregoś dnia rano — dlaczego ta kura tak gdacze?

— Bo jest głodna.

— To ona nie może sobie znieść jajka na śniadanie?

CHYBA, ŻE TAK

— Panno Jadziu! Pani jest rano moją ostatnią myślą i wieczorem pierwszą!

— Chyba odwrotnie, panie Bolesławie!

— Nie, ja jestem stróżem nocnym!

Podwyżka płac

to podstawa do zbytu towarów

Głodowe płace pracownicze i robotnicze, nędza wsi — to główne przyczyny, dla których w przemyśle włókienniczym tak trudna jest walka z właścicielami fabryk, a zwłaszcza z drobnym przemysłem. Rąk roboczych nigdy nie zabraknie, pod bramami stoją bezrobotni wygnani przeważnie głodem ze wsi. Te milionowe rzesze mieszkańców w Polsce nie mogą kupować produkcji włókienniczej, ponieważ wszystkich innych, ważniejszych konieczności życiowych nie mogą zaspokoić.

Zwiększenie stanu zatrudnienia i uruchomienia warsztatów pracy jest najściślej związane z możliwościami zarobkowymi ludności. Gdyby polityka przemysłowców i Rządu była prowadzona konsekwentnie w kierunku podwyższenia płac w całym życiu gospodarczym — popyt wzrośłby i zarobki w przemyśle włókienniczym uległy by znacznej poprawie. Ale i w obecnej sytuacji gospodarczej przemysł jest w stanie podnieść skalę płac robotniczych i do tego dąży w dalszym ciągu klasowy związek Od ilości członków związku, w pierwszym rzędzie kobiet zależy siła naporu. Konsekwentnej i planowej gospodarki w przemyśle włókienniczym domaga się związek ze strony Rządu i sfer gospodarczych. Przemysłowcy nawet w okresie kryzysu robili wszystko, aby zakłady dały najwyższe zyski, kiedy robotnicy pracowali po dwa dni w tygodniu i dosłownie przymierali z głodu razem z rodzinami. Polski robotnik czy robotnica zarabia mniej niż robotnik w innych krajach (Polska stoi na 5-tym miejscu) i przemysłowcy twierdzą, że nie mogą podnieść zarobków, bo nie wytrzymają konkurencji z zagranicą — nie mają racji. Płace mogą i muszą być podwyższone, tymbardziej, że koszta robocizny w ogólnych kosztach produkcji w Polsce są znacznie niższe, niż w krajach o wysokim poziomie życiowym.

Stopa zarobkowa w przemyśle chałupniczym jest nieprawdopodobnie niska, praca całej rodziny razem z małymi dziećmi nie daje możliwości życia. Związek i tej gałęzi pracy poświęca wiele uwagi i wysiłku, żeby ustawowo bronić można tych nieszczęśliwców przed wyzyskiem nakładców.

Józefa S.

NA ODCINKU ORGANIZACYJNYM

Lwów

Wydział Kobiet PPS na terenie tutejszym wykazuje bardzo ożywioną działalność zarówno organizacyjną jak i kulturalno-oświatową. czy towarzyską. Należy podkreślić, że herbatki towarzyskie zapoczątkowane i urządzane przez Wydz. Kobiecy, bardzo szybko przyjęły się we wszystkich komórkach życia organizacyjnego, jako bardzo miła forma towarzyskiego współżycia towarzyszek i towarzyszy. Tak np. w dniu 12-go marca urządziły towarzyszki z Wydz. Kobiet herbatkę towarzyską, z bardzo urozmaiconym programem, na który złożyły się: recytacje ideowe, nastrojowe i humorystyczne, piosenki, gry towarzyskie itp.

W wykonaniu programu brały udział tow. tow.: Mirkowa, Miziniakowa, Fułujmowa, Poturajowa, Krzywiecka, Wosiowa i inne, wywiązując się doskonale ze swych zadań, dając w ten sposób raz jeszcze dowód, że dla kobiety pracującej nie ma trudności, których by nie mogła pokonać, a zainteresowania jej daleko wybiegają poza szczupłe ramy życia „w domu". Najmłodsze nasze towarzyszki i towarzysze z Czerwonego Harcerstwa piosenkami swoimi też wzbogacili nasz program.

26 marca b. r. dzięki inicjatywie Wydz. Kobiet PPS we Lwowie urządzona została w sali teatru Rozmaitości uroczysta akademia i koncert ku czci p. Marii Skłodowskiej - Curie z współudziałem ob.: dr. prof. Dorabialskiej, która wygłosiła pięknie ujęty szkic biograficzny wielkiej uczonej, oraz T. Sucheckiej, artystki teatrów miejskich, która odczytała wyjątki z książki Ewy Curie p.t. „Maria Curie". Ob. ob. dr. S. Łobaczewska mówiła o twórczości ludowej i artystycznej. W części koncertowej kilka pieśni Niewiadomskiego, Moniuszki, Karłowicza i Noskowskiego, wykonała ob. W. Jędrzejewska, zaś utwory Chopina odegrała bardzo pięknie ob. H. Mieniewska Rzepecka. Publiczność zebrana w sali teatralnej dawała wyraz swemu zadowoleniu, darząc wykonawców rzęsistymi oklaskami. — Impreza ta, pozostawiając miłe wrażenie u współuczestników, jest zarazem dowodem kulturalnych zainteresowań klasy pracującej Lwowa, którym wyraz dały towarzyszki z Wydz. Kobiet urządzając tę akademię.

Sekretarka: Krzywiecka
Przewodnicząca: Wróblowa

Tarnów



Przez długie tygodnie prowadził komitet wyborczy usilną agitację na rzecz listy P. P. S. i klasowych Związków Zawodowych. Praca pełna poświęcenia dała odpowiednie wyniki, z dumą klasa robotnicza w Tarnowie może powiedzieć, że czuje się gospodarzem miasta.

W wyborach do Rady Miejskiej w Tarnowie PPS. zdobyła 16 mandatów, Bund 7, endecja 2, OZON 10, blok żydowski 5. Socjaliści zdobyli bezwzględną większość głosów i mandatów i będą mogli objąć rządy w mieście.

Jako jedyna radna zasiądzie w nowej Radzie tow. **Józefa Pawłowiczowa**, robotnica dzienna.

Lipiny, Górny Śląsk

Praca wśród kobiet na naszym terenie prowadzona jest stale i planowo. W ostatnim okresie powiększyły się nasze zastępy, o czym pisaliśmy w „Głosie" po naszej konferencji. Chcemy Wam podać do wiadomości, że uczestniczyłam w powiatowej konferencji PPS. i CZG. w Rybniku, wydelegowana z OKR. Postawiłam sobie za cel i zadanie założenia w tym powiecie, gdzie jeszcze naszego ruchu kobiecego nie było, nowych placówek. Szczęście mi sprzyjało,, bo 46 kobiet w tym dniu podpisało deklaracje; dalszym owocem konferencji było zebranie, które odbyło się w Rudyłtowach, gdzie wstąpiło do naszych szeregów znów 27 kobiet. Piszę to dlatego, bo jest to dowód, że nawet w najzacofańszych wsiach na Górnym Śląsku, kobiety zaczynają rozumieć ważność organizowania się w szeregach naszych. Poza tym zdobyłam w tej miejscowości oprócz 10 abonentów „Gazety Robotniczej" 15 abonentów dla „Głosu Kobiet".

Spodziewam się, że tak jak zwiększyły się nasze szeregi na Górnym Śląsku, zwiększy się też liczba abonentów „Głosu Kobiet".

W tej mocnej nadziei, kończę moich słów kilka z pozdrowieniem socjalistycznym dla Tow. Centralnego Wydziału Kobiecego.

Markowa Agnieszka.

„Jak sobie poradziłam" w Nr. 7 „Głosu Kobiet", przysłała tow. A. Grunertowa z Tarnopola, gdzie towarzyszki zorganizowały sekcję kobiet PPS (w numerze opuszczono miejscowość).

Rewolucjonistka albańska

księżniczka Maxida

Kobiety w Albanii, tak jak kobiety całego Wschodu, żyły w niewoli uświęconej wiekami tradycji, gorliwie strzeżonej przez duchownych. Z zasłonami na twarzach żyły w poniżeniu na równi ze zwierzęciem. Stare przysłowie albańskie odzwierciadla dolę kobiety: „Czym jest moja żona. To jest stworzenie pożyteczniejsze od mego psa, ale mniej użyteczne od konia", — stwierdzał mężczyzna. W chatach wieśniaków jedno krzesło stoi wyżej, na którym nie wolno usiąść kobiecie, drugie niżej — dla niej przeznaczone. Wymówienie słowa bez pozwolenia męża było występkiem przeciw prawom przodków. Do ostatnich lat żaden trybunał nie ośmieliłby się skazać człowieka, któryby swą żonę zamordował.

W te mroki rzuciła pochodnię księżniczka Maxida, młodsza siostra króla Zogu, któremu Mussolini odebrał tron i królestwo.

W marcu 1937 r. ukazał się pod wpływem Maxidy dekret króla zabraniający noszenia kobietom zasłony na twarz i znoszący haremy. Tego dnia Maxida z siostrami przejechały samochodem przez ulice stolicy, wywołując rozpacz i trwogę, ludzie padali na kolana, z twarzą, zwróconą ku wschodowi, błagając w żarliwej modlitwie zmiłowania, jak przed spodziewanym końcem świata. Wybuchły poważne zamieszki, kilka osób poniosło śmierć, kobiety, które odsłoniły twarze kamieniowano.

Maxida zorganizowała pułk amazonek dla ochrony kobiet przeciwko ciemnemu tłumowi, objęła dowództwo nad 750 żołnierzami. Były to córki najlepszych rodów Albanii, służba obowiązywała 2 lata, najważniejsze było, by siedziały dobrze w siodle, bo w Albanii nie ma dróg i jazda konna ma duże znaczenie.

Walka o wyzwolenie kobiety, rozpoczęta przez Maxidę, wielką patriotkę, łączy się z ogólnym postępem Albanii. Wkroczenie wojsk włoskich może zapoczątkować wojnę światową i przerwie na dłuższy okres czasu rozpoczęte dzieło odrodzenia Albanii. Księżniczka Maxida 35-l. kobieta jest niezamężna, wyrzekła się wielkiej miłości do twórcy Turcji nowożytnej zmarłego Kemala Atatürka. Bojowniczka postępu nie chciała opuścić swojej ojczyzny Albanii. Zażyła przyjaźń połączyła tych dwoje ludzi, Maxida odegrała pośrednio wielką rolę w odrodzeniu Turcji i wyzwoleniu kobiety tureckiej, wpływając na swojego przyjaciela w duchu postępu.

Sprawiedliwy wyrok

Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadała 24-letnia Czesława Sierocińska, która służyła u pewnego przemysłowca, utrzymywała z nim stosunki, a następnie, gdy urodziło się dziecko płci męskiej została przez rodzinę przemysłowca usunięta. Pozostając bez dachu nad głową i środków do życia dnia 28 lutego b. r. porzuciła dziecko w wydziale opieki społecznej, załączając metrykę urodzenia.

Sąd, uznając, że Sierocińska działa z wyższej konieczności, mając do wyboru śmierć dziecka z głodu, uniewinnił ją.

Trzy siostry

Kobiety chińskie współdziałają nad podtrzymaniem siły i ducha w okresie tak ciężkim jaki przeżywają Chiny. Najazd japoński wymaga wielkiej ofiarności, miliony straciły dach nad głową, skazane na wędrówki w odległe okolice.

A przecież dopiero od 1911 r., od rewolucji, rozpoczął się okres wyzwolenia kobiet, zerwania z modą „małych nóg", bo wiadomo, że już maleńkim dziewczynkom krępowano nogi, żeby nie mogły się swobodnie poruszać przez całe życie. Kobieta chińska „służyła" mężowi, domowi i te cnoty rodzinne były całym ich światem.

Czy niewolnice mogłyby oddać ojczyźnie takie usługi ,jak kobiety wolne! Siedziałyby w mieszkaniach, odgrodzone od świata i płacząc czekały, co im „los" przyniesie.

Nowożytna kobieta chińska walczy o wolność swojego kraju na wszystkich placówkach, tak w armii, jak i życiu cywilnym, z oddaniem, z fanatyzmem, zapalając do ofiarności cały naród.

Na czoło przywódczyń nowożytnych kobiet chińskich z „krótkimi włosami" wysunęły się trzy siostry JOONG, pani Kung doktór nauk politycznych i ekonomicznych „współpracuje z mężem, ministrem finansów. Ona to właśnie otrzymała pożyczkę trzy i pół miliardową od banków angielskich, którą użyto na uzbrojenie armii. Druga siostra p. Sun-Jat-Sen jest żoną sławnego budowniczego a sama wpływa na utrzymanie ducha oporu wśród ludności i wojska.

Najwybitniejszą jest p. Tchang-Kai-Chek, żona marszałka, dusza całej akcji przeciwko Japończykom, przewodnicząca Komitetu Narodowego lotnictwa, kierowniczka propagandy za pomocą radia.

Można bez przesady powiedzieć że wszystkie najważniejsze decyzje powzięte zostały w ich obecności. Siostry Yoong zbudowały nowoczesne Chiny i dokonują wszystkiego, by je uratować. Jeżeli higiena przyczyniła się do zmniejszenia śmiertelności, jeżeli sprzedaż opium—bardzo szkodliwego narkotyku — jest prawie zniesiona ,jeżeli budaje się szkoły, szpitale, muzea, jeżeli Chiny się odrodziły i bije jedno serce dla uratowania niepodległości, to „trzy siostry" i wyzwolone kobiety chińskie odegrały decydującą rolę.





POLSKA RADIOFONIA

LABORATORIUH RADIOWE

Właściwym środkiem całego olbrzymiego aparatu, nadającego opracowaną już treść programową — jest studio radiowe. W wielu wypadkach studio jest terenem prób— muzycznych, wokalhych i dramatycznych. W studiach nowoczesnych szczególne znaczenie ma urządzenie izolacyjne i świetlne. Spotyka się również przedziałowe ściany szklane i galerie dla publiczności. Ściany szklane łączą ze studiem pokoje speakera i technika akustycznego, pracującego przy stole rozdzielczym.

W bezpośrednim sąsiedztwie, w pokoju technika akustycznego ustawia się mikrofony typu „taśmowego". Tutaj znajduje się również arsenał środków i instrumentów do wywolywania całej gamy efektów akustycznych. Dla przykładu bierzemy technikę odbywania próby z wykonawcami słuchowiska, zgrupowanymi w studio przed mikrofonem. Z sali, znajdującej się zwykle o pół piętra wyżej, obserwują wykonawcy z za szklanej ściany — speaker, reżyser i autor sztuki. Stąd reżyser i speaker kierują przebiegiem akcji, dają dyspozycje lub korygują wykonawców na podstawie wrażeń, odbieranych w swoim studio przez zainstalowany głośnik. Speaker i reżyser posługują się w tej czynności stołem mikserskim, przy pomocy którego uzupełniają ,akcję w zależności od treści sztuki — muzyką, śpiewem, gwarem lub innymi efektami słuchowymi. Obaj korzystają z obecności autora sztuki, stwierdzają w próbach, jakie tempo winna mieć akcja, aby nie przekroczyła wyznaczonej granicy czasu. Niezbędnym akcesorium jest tutaj zegar z czerwoną strzałką, wskazującą obroty sekundy.

W razie konieczności dokonania skrótów tekstowych, działa pióro autora, a często i ołówek czerwony reżysera.

Jeżeli sztuka wymaga pewnej większej liczby wykonawców — ustala się praktyczny porządek ich oddalenia od mikrofonu. Aktorzy lub w ogóle wykonawcy zbiorowej audycji, czytają skróty, bądź też gwarzą, śmieją się, albo wywołują zgiełk, szum — w zależności od przebiegu akcji. Speaker odmierza czas, a reżyser i autor kontrolują dalej efekt po stronie odbioru. O poprawkach zawiadamiają wykonawców bądź ruchami rąk widocznymi z za szklanej ściany, lub też przez mikrofon wewnętrzny. Ich uwagi odbierane są w studio przez głośnik.

W ciągu całego czasu trwania próby operator siedzi przy stole mikserskim, włączając do akcji różne studia i, jak już powiedzieliśmy, podkłada niezbędne efekty akustyczne.

Właśnie na nie chcemy zwrócić uwagę. Rolę popisową ma tutaj prawdziwy mistrz. Jest on otoczony całym arsenałem aparatów, które ustawia w znacznej odległości od mikrofonu. Mistrz efektów posługuje się zwykle wielkim fonografem, który nazywają także „stołem obrotowym". Jest to trzypłytowa aparatura z zapasem płyt, zawierających różną treść. Zresztą dobór tych aparatów jest bardzo różny. Np. w dramacie p. t. „Ludwik XVI" występuje wielka rama z drzwiami na zawiasach, ciężkie wrota żelazne z ryglami, zatrzaskiem i zamkiem. Są to wrota więzienne. Jest bęben w kształcie wielkiej ramy z naciągniętą końską skórą. Przy pomocy tego akcesorium można wywołać burzę z głuchymi grzmotami. Wśród innych narzędzi i instrumentów zwraca uwagę, jako często stosowany, arkusz blachy żelaznej, zawieszony na kozłach. Ten służy do robienia piorunów. Mistrz efektów akustycznych wprawia w ruch swoje dziwaczne aparty, stosując się do tekstów sztuki, które ma przed sobą na pulpicie, jak aktorzy i członkowie orkiestry.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

HENRYK ŁĄTKA. Kolportr musi dać pewną gwarancję, jeżeli zaświadczy Komitet — także wystarczy. Możecie zarobić kilkadziesiąt złotych miesięcznie, jeżeli zorganizujecie sprzedaż wszystkich wydawnictw i prasy PPS.

MARIA DYL. Nie nadaje się do druku. Nie mamy zwyczaju zaglądać nikomu do duszy. Wolno każdemu człowiekowi wierzyć i praktykować; to są sprawy osobiste. Radzimy nie mieszać się w życie sąsiadów, możecie oberwać porządnego guza.

ZOFIA OWCZ. Wyroki sądu dla nieletnich nie są ogłaszane w prasie. Nikt o przeżyciach Waszego syna nie będzie wiedział, o ile sami nie opowiecie sąsiadkom. Po dobrym sprawowaniu w domu poprawczym może otrzymać pracę. Możecie skierować odpowiednie podanie do dyrekcji.

NARZECZONA. Musicie ślub odłożyć; może fala niechęci spadnie, nie czulibyście się dobrze w obcym środowisku. Takie uwagi, na jakie pozwala sobie obecnie rodzina narzeczonego, muszą doprowadzić do konfliktu. Będą Was uważać za obcego człowieka, chociaż kochacie Waszego chłopaka; to w tej chwili nie wytrzymacie naporu.

SEKCJA KOBIET. Sztandar możecie odsłonić po 1-ym Maju, skoro będzie gotowy z końcem kwietnia. Kobiety przeważnie idą w pochodzie razem z mężczyznami, dlatego przy sztandarze jest znacznie mniej kobiet, niż uczestniczek w całym pochodzie. Tak jest nie tylko na prowincji, ale nawet w Warszawie.

SZKOŁA PARTYJNA. W tej chwili sprawa nie jest aktualna, musimy poczekać. Szkoły dla kobiet były przewidziane w Łodzi, na Śląsku Cieszyńskim, nad morzem. Ogłoszenia i okoliczniki będą w porę podane do wiadomości.

Humor

U DENTYSTY

Wczoraj, gdy byłem u dentysty, to spotkała mnie wielka radość!

— Co cię mogło ucieszyć u dentysty?

— Wyobraź sobie, że gdy do niego przyszedłem, to siedział na fotelu i asystent wyrywał mu ząb.

W naszym domu

Elegantki

Mam często wrażenie, że najelegantniejszymi kobietami świata — tak, tak — proszę się nie śmiać mogłyby być czytelniczki „Głosu Kobiet", gdyby oczywiście miały możność sprawiania sobie ubrań podług naszych modeli.

Bo zanim decydujemy się na wybór — jaki rysunek podać — wertujemy skrupulatnie tuziny najrozmaitszych modnych żurnali — i wreszcie, po wielogodzinnych „studiach" porywamy wzory — najpiękniejsze i najbardziej odpowiednie dla naszego pisma.

Myślę, że naprzykład obydwa wiosenne „marzenia", które widzimy tutaj wciela już w życie taka elegantka jak osławiona pani Simpson — żona ekskróla angielskiego, lub też przygotowuje na jeden z swych wojażów zagranicznych małżonka pana Becka.

Nie dajmy się im ubiec. Wprawdzie nie wybieramy się za granicę i nie spodziewany, by różne dostojne figury raczyły podziwiać nas w tych ślicznych wiosennych sukniach, ale przecież ładnie wyglądać — bodaj nawet tylko dla siebie — to niemniejsza przyjemność.

W lewym modelu zwróćcie — niewiasty — uwagę na ozdobne wiązanie szarfy paska, oraz swobodne sfalowanie spódniczki.

Drugą suknię, gładszą, ozdobi haft — który, o ile będzie własnoręczny — zakasuje wymienione przed chwilą elegantki, gdyż nie sądzę, by zdobyły się na podobny wyczyn.

A co sądzimy o ręcznym — i w dodatku własnoręcznym hafcie — mówiłyśmy już niejednokrotnie.



Przesolone

Wszystko było świetne, świeże, apetyczne, ślicznie się ugotowało — aż tu jedna nieopatrzna chwila wszystko zepsuła: gospodyni w pośpiechu sypnęła całą garść soli. Próbuje — słone, jak diabli. Naprawdę wszystko diabli wzięli!

Proszę się nie gorączkować, nie rozpaczać — i nie wylewać w pasji do zlewu.

Jest inna rada.

Należy przesoloną potrawę gotować pod płótnem przysypanym warstwą soli. Naprawdę — ta metoda „klin klinem" jest zbawcza, gdyż słona para łączy się z górną warstwą soli.

Do przesolonej zupy dolać po prostu gorącej wody i dodać przyprawy.

Przednówek w kuchni

Nadeszła najtrudniejsza dla gospodyń „pora kuchenna": zimowe zapasy już się wyczerpały, jarzyny są do niczego, a nowej zieleninki jeszcze nie ma — przynajmniej takiej, która byłaby dostępna i dla nas.

Formalnie niewiadomo, co gotować, żeby to nie naruszyć zbytnio obydwu skarbców: kieszeni i zdrowia.

Jako konieczne dodatki do potraw obecnie przygotowywanych polecam rabarbar i zieloną sałatę. Mam nadzieję, że nauka „witaminowa" jeszcze w las u czytelniczek nie poszła — i pamiętają one, że zwłaszcza na wiosnę, gdy organizm jest nieco wyniszczony brakiem dostatecznej ilości witamin, trzeba jaknajśpiesznej braki te dopełniać.

Rabarbar i sałata z dnia na dzień tanieją. Dajmy ich potrosze przynajmniej dzieciom, by zdrowo przeczekały przednówkowy okres.

Niedługo też zupełnie stanieje szczaw. Nie zapominajcie również o „wiernej przyjaciółce zimowej" cytrynie, która w naszych troskach o dostarczenie witamin najlepiej dopomoże (10 — 12 groszy sztuka). A teraz, gdyśmy się już upewniły, że niektóre zielone przystawki są jednak możliwe do wprowadzenia na jałowy wiosenny stół — zabierzemy się do potraw, które mogą nasycić.

PIEROŻKI Z SEREM.

Możeby zrobić pierogi?

Ale jakie — i jak?

A może są pośród nas młode gosposie, które i owszem widziały, jak się pierogi robi, ale samodzielnie spróbują swych sił dopiero po przeczytaniu numeru. Proszę więc — niech się doświadczone nie obrażają, że zaczniemy od a, b, c.

CIASTO NA PIEROGI.

Z jajka i wody zrobić ciasto, dobrze wygnieść na wolne, rozwałkować i wykrajać szklanką krążki.

PIEROŻKI Z MIĘSEM.

Mięso (sztuka mięs wygotowana w rosole lub pozostała pieczeń) pokrajać, przepuścić przez maszynkę, przysmażyć na patelni na maśle, dodając cebuli rozparzonej w tłuszczu. Gdy mięso wystygnie dodać jajko surowe, szczyptę tłuczonego pieprzu, soli, troszkę rosołu i dobrze wymieszać. Na każdy krążek kłaść łyżeczkę wyrobionego mięsa, brzegi krążku maczać wodą, składać na pół i brzegi zaciskać palcami. Po zrobieniu wszystkich pierogów, — kłaść je do gotującej się wody, osolić i gotować 5 do 8 minut. Wyjmować durszlakową łyżką, kłaść na półmisek i polać masłem lub smażoną słoniną.

Proporcja: pół kg. mięsa, pół ćwierci kg. tłuszczu, 1 jajko, 1 cebula, parę ziarnek pieprzu. Na ciasto: 1 jajko, ćwierć szklanki wody i mąki — ile się wgniecie.

PIEROŻKI Z KAPUSTĄ I GRZYBAMI.

Wypłukaną kwaszoną kapustę lub świeżą ugotować razem z grzybami. Gdy miękkie — odcedzić, wycisnąć mocno w ręku, przepuścić przez maszynkę, przysmażyć na maśle lub słoninie z cebulą. Ostudzić, wbić jajka, popieprzyć, osolić i robić pierożki — jak w poprzednim przepisie.

Z pozostałego sosu zrobić zupę ze śmietaną.

Proporcja: pół kg. gotowanej kapusty, 2 cebule, pół ćwierci kg. tłuszczu, 8 deka grzybów, 2 jajka, pieprz tłuczony i sól do smaku. Na ciasto — jak poprzednio.

PIEROŻKI Z SEREM.

Zwyczajny ser zemleć na maszynce, dodać jajka, śmietany, masła rozpuszczonego, soli, troszkę cukru i wszystko zmieszać drewnianą łyżką. Na krążek ciasta położyć łyżkę sera rozrobionego, złożyć, zacisnąć palcami brzegi i gotować 8 — 10 minut. Po wyjęciu polać zrumienionym masłem. Można też podać ze śmietaną.

Proporcja: pół kg. sera. 2 łyżki śmietany, łyżka masła, 2 jajka, cukru i soli do smaku. Na ciasto — jak poprzednio.

PIEROŻKI LENIWE.

Ser zwyczajny przypuścić przez maszynkę, dodać 3 żółtka, mąkę, śmietanę, białka zbite, cukru, soli, wszystko dobrze zamieszać. Posypać stolnicę mąką i rozwałkować na niej rękami przyrządzony ser na długie wałeczki. Spłaszczyć je następnie tarką i krajać na kawałki. Wrzucać na wrzącą wodę. Rozkrajać pierożek i zobaczyć czy ugotowany.

Na półmisku podać zarumienionym masłem. Do pierożków podać oddzielnie śmietanę.

Proporcja: pół kg. twarogu, ¾ kg. mąki, 3 jajka, 3 łyżki śmietany, 2 łyżki sklarowanego masła, cukru i soli do smaku.

SZTUKAMIĘS NIE DO ZGRYZIENIA

Częste to zmartwienie, że mięso pomimo długiego gotowania zostaje twarde i łykowate.

A proszę spróbować dodać do gotującego się rosołu czy sosu łyżkę winnego octu. Na smak nie wpłynie to zupełnie, a mięso skruszeje szybko.

Redakcja i administracja — Warszawa, Warecka 7, tel.: redakcja 662-35, administracja 5.13-80, P. K. O. Nr. 978 „Tydzień Robotnika" z zaznaczeniem na „Głos Kobiet". Za dział ogłoszeń redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.